

Człowiek w ultranormalizowanych społeczeństwach staje się problemem

Rozmowa z o. Sergem-Thomasem Bonino OP, wieloletnim redaktorem naczelnym periodyku „Revue thomiste”

„Christianitas”: *Czego dzisiaj możemy nauczyć się od św. Tomasza w zakresie polityki, z akcentem na dzisiaj?*

O. Serge-Thomas Bonino OP: Myślę, że w pewnym sensie będzie to kontynuacja rozmowy z o. Emmanuelem Perrierem OP¹. Wasza rozmowa toczyła się wokół dyskusji między teologią a filozofią. Dyskusja ta miała rzeczywiście miejsce jeszcze w połowie XX wieku. Dzisiaj jednak sami filozofowie nie mają już kontaktu z innymi naukami, uznanymi za autonomiczne i nad którymi oni nie mają kontroli. Aktualnie ma miejsce stan fragmentacji nauk, który prowadzi do triumfu pewnej formy pozytywizmu, samokonstituowania się nauk. Sytuacja ta może doprowadzić tylko do nieszczęścia. W tych naukach jesteśmy ślepi, myślę na przykład o naukach politycznych i o prawie. Jesteśmy niezależni, ale nie wiemy już, dokąd zmierzamy. W niektórych ośrodkach uniwersyteckich, które żywią troskę o humanizm, widać rodzące się obawy o przyszłość. Jeśli mówimy o naukach politycznych i o prawie, oba-

wy te dotyczą przyszłości naszych społeczeństw i przyszłości humanizmu, takiego, jakiego nośnikiem było prawo europejskie, zachodnie, od czasu, powiedzmy, wielkiej rewolucji w X wieku. Sens sięgnięcia po św. Tomasza polegałby najpierw na zacerpieniu intelektualnie dużej dawki świeżego powietrza stawiającej w perspektywie całkowicie zapomnianej i otwarciu inteligencji na postrzeganie stawianych problemów w sposób o wiele bardziej otwarty i całościowy. Tomasz posiada ów zmysł rzeczywistości, który zobowiązuje do wyrwania różnych koncepcji z ich zamknięcia. Filozofia zachowała jeszcze pewną sprawność analogii, nauki polityczne są jeszcze w jakimś stopniu filozoficzne, ale prawo staje się przedmiotem czysto jednogłosowym, jednoznacznym. Mamy tu do czynienia z nieskończonym mnożeniem pojęć, tak że wszystko należy obejmować w ramy za pomocą terminów, które nie pozostawiają żadnego miejsca na wątpliwość, czyli permanentnie zmuszani jesteśmy do doprecyzowywania, do ciągłego zmieniania prawa. Jest to wyścig bez końca w kierunku całkowitej inercji. To głęboka klęska inteligencji. Technicznie prawo takie jest silne, ale w rzeczywistości nie jest ani tro-

¹ Celem polityki chrześcijańskiej jest obrona porządku dobra, „Christianitas” 45-46/2011.

chę rozumne. Jest pracą maszyny. Opisuje się fragment rzeczywistości i przypina się do niego techniczne rozwiązania. Nie ma już owego wysiłku poszukiwania sprawiedliwości, prawości albo dobra wspólnego, które sprawiłoby, że życie społeczne byłoby uregulowane normami jurydycznymi i konstytucjami, prawami fundamentalnymi, byłoby po prostu ludzkie, szczęśliwe, kwitujące. Jesteśmy w trakcie budowania społeczeństw ultrauporządkowanych, w których zarazem zanika celowość ludzka. Człowiek w takich ultraznormalizowanych społeczeństwach staje się problemem.

Ch: *Przeprowadza Ojciec teraz krytykę aktualnego status quo. Zgadzam się, że filozofia tomistyczna pozwala nam na takie zachłśnięcie się świeżym powietrzem realistycznego rozumu. Ale znam wielu ludzi, którzy są bardzo szczęśliwi z faktu, że odkryli to realistyczne podejście, ale którzy później kończą jako idealści, gdyż nie są w stanie korzystać z tych idei metafizycznych św. Tomasza na współczesnej płaszczyźnie kulturowej. Fakt ten jest w kontekście politycznym bardzo widoczny. Istnieje potrzeba podjęcia praktycznych działań. Wielu ludzi ceni św. Tomasza i myśl klasyczną, ale nie widzi, jak tę mądrość zastosować w politycznym konkrecie. W ten sposób tomizm staje się idealistyczny...*

STB: Powiedziałbym, że abstrakcyjny...

Ch: *Ponadto można by powiedzieć, że dzisiejsze społeczeństwa i struktury państwowe lepiej są opisane przez nowożytnych my-*

ślicieli, Hegla, Kanta, Hobbesa i ich kontynuatorów. Można wiele mówić o dobru wspólnym, o prawie naturalnym, ale to jakoś nie działa z naszymi współczesnymi społeczeństwami. Co z tym zrobić?

STB: Myślę jednak, że to działa. Pierwszej odpowiedzi dostarcza MacIntyre: należy przypomnieć, że w materii moralnej człowiek dobry, człowiek sprawiedliwy to taki, który czyni dobrze albo który stosuje prawo. To nie ten, który nauczył się prawa albo moralności, ale ten, który je stosuje w praktyce. W niektórych aspektach można mieć wrażenie, że praca nad św. Tomaszem nie prowadzi do natychmiastowych efektów: dystans między zasadą a efektem jest tak ogromny, że wydaje się, iż w żadnym razie nie uda się go przeskoczyć. To powiedziawszy, sądzę jednak, że gdy już zajmiemy się tymi zagadnieniami, zaczynają one wywierać piętno na naszej świadomości, na naszym „habitusie intelektualnym”. Stajemy się bardziej wyostrzeni i zdolni do wychwycenia trudności oraz znalezienia odpowiedzi już praktycznych, które nie byłyby tylko jakąś aplikacją, ale, powiedzmy, wcieleniem tego, co poznaliśmy spekulatywnie. Inaczej mówiąc, myślę, że jednym z bardzo częstych problemów u prawników lub specjalistów od nauk politycznych jest rozumowanie epistemologiczne z wizją Kantowską. Mam jakieś swoje zasady i muszę wymyślić dla nich system prawny, polityczny aż w najdrobniejszych szczegółach jego zastosowań, wychodząc od zasad systemu. I, jak wiadomo, problem Kantowski polega na

tym, że w rzeczywistości, w momencie aplikacji danej normy, natykamy się na pierwiastek arbitralności. Jest to system, który chce narzucić się rzeczywistości. Od takiego podejścia trzeba się wyzwolić. Nie jesteśmy po to, żeby stwarzać systemy. Jesteśmy po to, aby w każdej chwili, kiedy decyzja musi być podjęta, czy to przez sędziego, czy to adwokata, działacza politycznego, szefa partii, związku zawodowego, chodziło o propagowanie dobra, realizowanie prawa jak najlepiej się da. I dlatego że wcześniej pracowaliśmy nad zasadami, będziemy wyposażeni w ostrożność, przezorność prawną czy polityczną, ową zdolność, która umożliwi nam znalezienie rozwiązania; dzięki temu można dojść do decyzji najbardziej odpowiednich do zapłodnienia działania prawnego i politycznego, by wydało dobry owoc. Inaczej mówiąc, sądzę, że jeśli uplasujemy się w systemie typu Kantowskiego albo, szerzej, nowożytnego, trzeba by było najpierw, żeby wszyscy byli chrześcijanami, żebyśmy później mogli mieć prawa chrześcijańskie. Nie sądzę, żeby taki właśnie był stan rzeczy. To, co tomistyczny punkt widzenia na moralność pozwala nam powiedzieć, to to, że w każdej sytuacji, w której się znajdziemy, gdy podejmowane są dane decyzje polityczne, związkowe i w każdej innej dziedzinie, mamy zawsze możliwość pokazywania dobra, ukierunkowywania na sprawiedliwość, podczas gdy równocześnie wokół nas znajdują się osoby postrzegające sprawy inaczej. Jacques Maritain nazywał to propagowaniem dobra poza środowiskiem chrześcijańskim. Przecież

inne osoby mogą pojąć to samo co filozof czy prawnik, polityk chrześcijański. Niemniej jednak trzeba porzucić myśl o stworzeniu chrześcijańskiego świata prawnego czy politycznego. Misją człowieka jest najpierw to, żeby tam, gdzie jest, tworzył prawa w sposób, który faworyzuje celowość życia ludzkiego i czynów ludzkich.

Ch: *Można też powiedzieć, że Jacques Maritain na poziomie polityki był również idealistą. Pokładał wiele nadziei na przykład w prawach człowieka. Tymczasem po pięćdziesięciu latach widzimy wyraźnie, jak te prawa człowieka zaczynają obracać się przeciwko człowiekowi. Inny przykład, z Polski. W naszym kraju zdecydowana większość społeczeństwa to zadeklarowani katolicy. Jednak na płaszczyźnie wyborów politycznych postępują oni schizofrenicznie, gdyż dla nich katolicka integralność programów politycznych nie jest zbyt ważna. Nawet politycy, którzy są katolikami, przyznają się otwarciu do katolicyzmu, nie łącząc swojego katolicyzmu z funkcją polityczną.*

STB: Po pierwsze, zawsze są zmagania danej chwili. Jacques Maritain, o którym Pan wspomniał, skupiał się właśnie na takim zmaganiu. W swoich czasach, w latach trzydziestych, w epoce utrwalania się totalitaryzmów, Maritain chciał rozpropagować integralny humanizm, jak go nazywał. W latach 1943-45, świeżo po doświadczeniu nazizmu, walką chwili były prawa człowieka. Czyli doprowadzenie do międzynarodowego porozumienia co do pewnych obiektywnych norm. Ci, którzy

współtworzyli w tamtych czasach kartę ONZ czy inne karty, chociażby niemiecką konstytucję, wszyscy odwołali się do prawa naturalnego, prawa osoby ludzkiej (do tego, co pozwala respektować osobę) jako wspólnego punktu porozumienia, do którego, jako ludzie, możemy się odwołać. Teraz mamy inne wymagania czasu. Na przykład obronę życia. Ale, jak Pan powiedział, zawsze jest coś idealistycznego w takiej walce. Teraz tocymy boje, ponieważ nasze społeczeństwa są antyludzkie, przeciwne człowiekowi i jesteśmy w nich prawie osamotnieni. Filozofowie przecież powinni jako pierwsi zareagować przeciwko instrumentalizacji człowieka przez nauki biologiczne, tak jak powinni to robić w obliczu ideologii. Ale nie miało to miejsca. Kościół pozostaje wśród tych, którzy się najbardziej sprzeciwiają. To jest właśnie walka chwili.

Po drugie, jest kwestia zadania katolików w polityce. Myślę, że jest jeszcze coś o wiele głębszego w roli, jaką mają tu odegrać. I w tym przypadku możemy spotkać się z dużo większą ogólną akceptacją. Na przykład przy sprzeciwie przeciwko hegemonii wartości handlowej. Aktualna transformacja prawa, środowisk politycznych dokonuje się przez wartości, które są tylko handlowe. Trzeba mówić, że w społeczeństwach jest coś więcej, że mają więcej bogactw, a nie są tylko narzędziami wartości handlowej. Dokładnie tak samo jak byt ludzki nie jest narzędziem w rękach biologów. Wydaje mi się więc, że istnieje o wiele szersze spektrum działania katolików. Nie-

stety często my również zbyt wielką wagę przykładamy do zmagania danej chwili, które z konieczności są walkami trochę przegrany już od początku. Ale nie szkodzi. My musimy odgrywać naszą rolę jako katolicy. Działalność chrześcijan zawsze miała charakter podwójny, symultaniczny: działalność w dziedzinie politycznej i społecznej. Przecież także w ustrojach chrześcijańskich zawsze przypomniano o zasadach chrześcijańskich. Leżało to w gestii biskupów miejsca, Papieża, ale także samych wiernych. Chodzi o zasady prawa chrześcijańskiego i polityki, w której promowana jest sprawiedliwość i poszukiwane dobro. Zawsze miał miejsce taki udział chrześcijan w polityce. Oczywiście nie zawsze odnosiło to jakiś skutek, ponieważ dobro jest o wiele trudniejsze do osiągnięcia niż zło. Sprawiedliwość jest trudniejsza do osiągnięcia, albo do utrwalenia, niż niesprawiedliwość. To jest podstawowa dziedzina, w której widać, że aktualny świat nie jest światem Chrystusa. Nie należy się zatem spodziewać, że tak powiem, przezwyciężenia tego świata. To nie jest nasz cel. Naszym celem nie jest ustanowienie społeczeństwa chrześcijańskiego, ale doprowadzenie do triumfu poszanowania dla sprawiedliwości w społeczeństwach i poszanowania prawa osoby ludzkiej. Druga sprawa, zresztą całkowicie związana z pierwszą. Chrześcijanie, ponieważ doskonale wiedzą, że ich walka musi być ciągle kontynuowana, mają od zawsze, poprzez dzieła miłosierdzia, misję naprawiania zniszczeń i szkód spowodowanych przez polityków. Promowanie życia w poli-

tyce, w społeczeństwie musi absolutnie być powiązane z tworzeniem instytucji przyjmujących zranionych przez społeczeństwa, które nie chcą przyjmować życia. Sądzę, że z tego punktu widzenia świadomość katolików nie zawsze jest zgodna. Są tacy, którzy angażują się w politykę, ale już mniej w dziedzinach społecznych, pomocy społecznej i na odwrót. Jest tu pewien niedobry zgrzyt. Właściwością katolickiego polityka jest nieustanne wyczucie realizmu, owa śmiałość bronią danyh celów. Realizm ten polega na powiedzeniu: nasze społeczeństwa zawsze będą powodowały ofiary i my musimy być na posterunku i pomagać im. A dzisiaj liberalizm produkuje ofiary milionami.

Ch: *Powiedział Ojciec, że nie ma dziś filozofów, którzy przeprowadziliby krytykę obecnego systemu. Wydaje mi się, że są, ale są to filozofowie lewicowi, którzy są negatywnie nastawieni do kapitalizmu czy liberalizmu (ekonomicznego). Mają oni jednak inną perspektywę człowieka.*

Z kolei w Kościele coraz częściej spotyka się uległość wobec zastanego status quo. Liczni teologowie i pasterze Kościoła zachwycają się bieżącymi przemianami w życiu politycznym, tak jakby miały one oczyścić chrześcijaństwo. Na przykład wielu myślicieli katolickich sądzi, że trzeba zlikwidować symbole religijne w przestrzeni publicznej, bo przecież one nie wyrażają „istoty” wiary, to nie jest prawdziwe chrześcijaństwo, a chrześcijaństwo w polityce to „choroba Konstancyjna”, więc musimy znaleźć praw-

dziwe chrześcijaństwo na innej płaszczyźnie i tak dalej.

STB: Nie wiem dokładnie, jak wygląda to w Polsce i w innych krajach, które doświadczyły komunizmu tak, jak mogły go doświadczyć kraje Europy Wschodniej. W krajach zachodnich wszystkie te komunistyczne i socjalistyczne ruchy polityczne zrodziły się na ścieżkach utartych przez chrześcijaństwo. Kraje te zsekularyzowały się w obliczu stwierdzenia alienacji człowieka, także pod dominującym wpływem filozofii materialistycznej. I dzielają tę materialistyczną ideologię wraz z kapitalizmem i liberalizmem. Mają te same przesłanki u swoich podstaw. To znaczy: człowiek jest fundamentalnie całością materialną, żyjącą dla materii. Tutaj, prędzej czy później, musiała nastąpić reakcja. Dziś dobrze widać, że tamta walka przekształciła się. Obecnie zaczyna chodzić o walkę w celu przezwyciężenia samego materializmu, ucieczki przed materializmem systematycznym. Materializm ideologiczny posiadał jeszcze coś duchowego jako ideologia. To znaczy zdolny był do opanowania samego materializmu poprzez ideologię właśnie. Ale dzisiaj ideologia ta zawaliła się i obecne lewice antykapitalistyczne działają jedynie w celu pozbawienia kapitalizmu racji bytu, czyli istnieją wyłącznie w odniesieniu do niego. Ale mylą się, są mocno spóźnione. Bitwa alienacji to była bitwa XIX i XX wieku, bitwa przemysłu przeciwko kapitałowi. Teraz tak już się sprawy nie mają. Już nie mamy do czynienia z alie-

nacją przez pracę, ale z alienacją przez rozrywkę. Alienacją przez konsumpcję, przez pożądanie. I alienacja ta należy do całkowicie innego porządku. Więc to nie w powrocie do marksizmu albo do krytyki antykapitalistycznej znajdziemy odpowiedź. Bo głębia problemu, na którą nie odpowiadają ruchy lewicowe, to duchowość, to fakt uznania, że człowiek nie jest stworzony jedynie do konsumowania, do posiadania dóbr materialnych. Z tej perspektywy (podawał Pan przykład krzyża) to właśnie wartości wchodzi w grę. Poza tym, że mówi się, iż żyjemy w „społeczeństwie pluralistycznym”, poza całą tą argumentacją, to, co naprawdę jest stawką, to to, że tamci ludzie bawią się ideologią, która jest ideologią zanikania jakichkolwiek wartości duchowych z ludzkiego horyzontu – ideologią czystej chęci posiadania i czerpania. Tutaj mamy do czynienia z redukcją ludzkości do jej namiętności najbardziej podstawowych – pożądanie cielesne i tak dalej. Ale taki cel był już wpisany w projekt nowożytności. Nowoczesny projekt ukształtował się na swoistym „naturalizmie”, który polega właśnie na odrzuceniu prawa naturalnego, jakie poznaliśmy, na skupieniu się na tym, co jest o wiele bardziej pewne – mówimy przecież o naturze – na pożądaniu ludzkim. Te fundamenty naturalne, które są bardzo redukcyjne, bo sprowadzają człowieka do jakiejś namiętności, żądz posiadania na przykład, są dzisiaj wartościami faktycznie dominującymi. Człowiek to jedynie byt pożądający, przesyty przez pożądania, które nieustannie

sobie zaprzeczają i które prowadzą go, jak motyla, z kwiatka na kwiatek. Cały ten świat jest faktycznie zrealizowaniem planu nowożytnego, a zarazem – jego unicestwieniem. Bo projekt ten w zamierzeniu miał być projektem humanistycznym, na rzecz dobra społecznego, reagującym na konkretne problemy. Dzisiaj nie reaguje już na nic innego, tylko właśnie na owe pożądania. Tutaj św. Tomasz może być bardzo użyteczny. Możemy z jego pomocą przeprowadzać analizę przyczyn tych problemów, dlaczego powstały, dokąd prowadzą, ale przede wszystkim dokąd my mamy podążać. Wiemy doskonale, że społeczeństwo oparte na pożądaniu jest społeczeństwem w stanie wojny. Nowożytność właśnie próbowała skanalizować naturę. To było wielkie przedsięwzięcie racjonalizmu: skanalizować naturę. Ale w ten sposób natura poddana jest samej sobie. I dobrze wiadomo, dokąd to zaprowadzi.

Można mieć wrażenie, że globalizacja handlu nareszcie przyczyni się do złagodzenia pragnień, zarzewi konfliktów, przez zadowolenie potrzeb i pożądań ludzi, gasząc pragnienie posiadania, ale w rzeczywistości nie zwraca się uwagi na to, że namiętność nie wygasa. Namiętność z konieczności doprowadza do konfliktów, do wojen, tak jak opisywał to już Hobbes.

Ch: *Jaka byłaby zatem Ojca rada dla współczesnych katolików à propos polityki?*

STB: Polityki czy filozofii polityki?

Ch: *Polityki. Dla ludzi, którzy żyją teraz i muszą podejmować konkretne decyzje.*

STB: Każde społeczeństwo składa się z osób, które znajdują się w pewnym porządku wartości. Poprzez porządek rozumiem tak, a nie inaczej pojmowane dobro, to znaczy, że jesteśmy zdolni wysunąć niektóre rzeczy na pierwszy plan, a później kolejno umiejscawiać inne na drugim, trzecim, czwartym i tak dalej. Inaczej mówiąc, w każdym społeczeństwie występują grupy, które znajdują się w obrębie danego porządku wartości. Od czasów wielkiego ruchu społeczeństw zachodnich to, co przyczynia się do ich wielkiego sukcesu od co najmniej dwóch wieków, to pojawienie się warstwy burżuazji, porządku, w którym handel jest wartością podstawową. Grupa ta rozwinęła się w XIX wieku drogą przemysłu, a komunizm, jak wiadomo, był reakcją na jej porządek wartości. Tocqueville przepowiadał, że społeczeństwa, które żyją według takiego burżuazyjnego modelu, stopniowo wyniszczą wszystkie inne porządki wartości. Dwa wieki później tak się właśnie stało. Wszystkie inne porządki wartości, które nie należałyby do porządku liberalnego, jak go nazywamy, zostały zdominowane. I wielka trudność dla polityki chrześcijańskiej wynika właśnie z tej hegemonii modelu liberalnego. W modelu tym nikt, lub prawie nikt, nie jest już w stanie zahamować biegu rzeczy. Wcześniej wszystkie społeczeństwa żyły w pewnej równowadze. Na przykład w Polsce bardzo silne związki zawodowe

odegrały rolę sobie właściwą, czyli rozwinęły pewien porządek wartości, które podzielali ich członkowie. W tym porządku wartości ogromną rolę odgrywał Kościół, który stawiał człowieka i wolność na szczycie i tym samym przeciwstawiał się władzy komunistycznej, która sama miała przecież swój własny system wartości, sens dobra i przestrzegała go. Kościół i jego hierarchia żyje w systemie, w którym głoszone jest dobro najwyższe, nieskończone i wieczne i będące źródłem innych dóbr, a także przeznaczeniem człowieka. Kościół ciągle przypomina wszystkim innym grupom ludzi, które mają swoje własne porządki wartości, że nawet te grupy muszą w końcu myśleć i o ostatecznym końcu. Ale jednocześnie oczywiste jest, że społeczeństwo nie może składać się wyłącznie z księży, którzy żyliby tylko świadomością tamtego celu, ponieważ społeczeństwo potrzebuje osób, które urzeczywistniałyby także inne cele, żeby ono mogło przetrwać. Innymi słowy, każde społeczeństwo potrzebuje owej równowagi propagowanych celów. I dialog dla ubogacenia wspólnego celu potrzebuje tych różnych grup i tych różnych porządków wartości. Problem dzisiaj polega na tym, że znajdujemy się w obliczu społeczeństw, gdzie hegemonia porządku liberalnego z jego celami miażdży wszystkie inne. Jest już bardzo niewielki opór przeciwko temu. Widać dobrze, że wszystkie te porządki, które opierają się na podstawie filozofii postchrześcijańskich, nie mają już czym przeciwstawić się temu hegemonicznemu porządkowi.

Mówiliśmy o obecności krzyża w przestrzeni publicznej. Na przykład gdyby istniało coś jeszcze poza wartościami handlowymi, byłoby oczywiste, że w społeczeństwie, w którym żyje dziewięćdziesiąt procent katolików, posiadanie krzyża nie stanowi żadnego problemu. To tylko przypomnienie w codziennym życiu o tym, że wartości duchowe są ważne. Nie zobowiązuje to nikogo do niczego. To jest zwykłe przypomnienie, że są to rzeczy ważne i że nie tylko reklamy mają prawo do obecności w przestrzeni publicznej. W rzeczywistości reklama właśnie ma prawo do pojawiania się na wszystkich murach, wszystkich domach. Można ją znaleźć nawet w szkołach. W tym samym miejscu, gdzie zabroni się zawiesić krzyża, reklama, która promuje jakiś produkt na sprzedaż, nie budzi żadnego zdziwienia. Idol mamony otrzymał prawa obywatelskie. Jest to trochę długa dygresja, ale wy-

daje mi się, że to, co katolicy mogą dać polityce aktualnie, to obrona tego innego porządku. Nie tylko ostatecznego celu, Boga, ale także innych, o czym nie omieszkaliśmy wspomnieć Papież Benedykt XVI. Kościół katolicki znalazł się dziś w sytuacji, w której do niego należy obrona rozumu przeciwko ewolucjom nowoczesnych nacjonalizmów, które coraz bardziej wpadają na bezdroża bezrozumności. Wreszcie katolicyzm jest jednym z ośrodków, gdzie wierzy się, i ponadto posiada konkretne argumenty, że rozum jest własnością ducha i warto go bronić. Jedną zatem z ról polityki chrześcijańskiej w naszych czasach jest ciągle czuwanie nad owym porządkiem dobra i przypomnienie, że to, co materialne, nie jest celem człowieka.

■ *Rozmawiał Piotr Kaznowski,
tłum. Jan Kaznowski*